

Laval, Paweł de

"The Covenant and the Sword :
Arab-Israeli Relations 1948-1956", Earl
Berger, London 1965 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 58/2, 368-371

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wym brak jakiegos ogniw, które by świadczyło o zmianie stanowiska Lenina w tej kwestii.

Do oczywitych błędów należy zaliczyć twierdzenie autora, że Francja nie była dopuszczona do zawartego już czwórporozumienia na Pacyfiku w czasie konferencji waszyngtońskiej (s. 15), gdyż Francja była jednym ze sygnatariuszy traktatu waszyngtońskiego z 13 grudnia 1921.

Upraszcza zagadnienie twierdzenie, że posiadając odpowiednie fundusze Llyod George mógłby przyczynić się do poprawy zwichniętej gospodarki i likwidacji bezrobocia w Wielkiej Brytanii (s. 242). Błędnie podano na s. 245, że straty rosyjskie doznane od interwentów wynoszą 39 milionów przedwojennych rubli (por. s. 121, 202) zamiast — 39 miliardów.

Na nieporozumieniu chyba również polega powoływanie się na s. 156 (s. 27, 62) i 157 (s. 41, 325) książki J. Cambona „Le diplomate” (Paris 1926), która o poruszonych sprawach nic nie mówi, a której cała objętość wynosi 123 s.

W zakresie bibliografii należy zauważyć, że wśród bardzo licznie wyzyskanej literatury pominięto następujące publikacje: „Documents diplomatiques. Conférence économique internationale de Gênes, 9 avril — 19 mai 1922”, Paris 1922; „Correspondence between His Majesty's Government and the French Government respecting the Genoa Conference, Cmd 1742. Miscellaneous No 6” (1922); J. Degras, „Soviet Documents on Foreign Policy” t. I, 1917—1924, London—New York—Toronto 1951; Comte de Saint-Aulaire, „Confession d'un vieux diplomate”, Paris 1953; Lord Hardinge of Penshurst, „Old Diplomacy”, London 1947; Charles Petrie, „The Life and Letters of the Right Hon. Sir Austen Chamberlain” t. II, London—Toronto—Melbourne—Sydney 1940. Natomiast z dzieł przytoczonych w zestawieniu literatury autor nie powołuje się w tekście ani razu na „Papers Relating to the International Economic Conference, Genoa, April—May 1922, Cmd 1667”, stanowiące jedno z ważniejszych źródeł do omawianego okresu.

Henryk Korczyk

Earl Berger, *The Covenant and the Sword. Arab-Israeli Relations 1948—1956*, Routledge and Kegan Paul Ltd., London 1965, s. VIII, 245, 6 map.

14 maja 1948 powstało niepodległe państwo żydowskie — Izrael, obejmujące część dawnej Palestyny. Tego samego dnia zostało ono oficjalnie uznane przez Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Lecz już nazajutrz — 15 maja 1948 — na granice Izraela uderzyły wojska 5 państw arabskich: Egiptu, Iraku, Libanu, Syrii i Transjordanii. Wydawało się, że wynik tej nierównej walki może być tylko jeden: całkowite zniszczenie państwa żydowskiego. Tak się jednak przecież nie stało, a nawet w osiem lat później oddziały Mosze Dayana miały zwycięsko przemierzać Półwysep Synajski.

Jak wyglądały stosunki izraelsko-arabskie w latach 1948—56, jakim ulegały przemianom i jakie były tych przemian przyczyny? — oto pytania, na które stara się odpowiedzieć w swojej pracy Earl Berger. Urodzony i wychowany w Kanadzie, gdzie też przebywa obecnie, współpracując m.in. z konserwatywnym „The Globe and Mail”, Berger uzyskał stopień doktorski w London School of Economics; wykładał też na uniwersytecie w Legon k. Akry oraz w Instytucie Administracji Publicznej w Achimota. Sporo czasu spędził w Jeruzolimie, gdzie uzyskał dostęp do wielu materiałów archiwalnych. Umiejętne wyzyskanie tych źródeł, jak również innych już udostępnionych oraz obfitej literatury przedmiotu (może z pewną słabością do danych prasowych) jest niewątpliwie mocną stroną autora, który nato-

miast mniej pewnie czuje się w zakresie analizy i wnioskowania. Mimo to tok wywodów Bergera jest przejrzysty i konsekwentny.

Polityka wielkich mocarstw na Bliskim Wschodzie zaraz po II wojnie światowej wyglądała, według autora, inaczej aniżeli w latach międzywojennych. Wpłynęły na to przede wszystkim dwie przyczyny: całkowite prawie wyeliminowanie Francji, która straciła tutaj nie tylko mandat syryjsko-libański, ale i dawne wpływy kulturalne, oraz zainteresowanie tym obszarem Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Pojawienie się ich na Bliskim Wschodzie zaznaczyło się początkowo raczej nieudanymi posunięciami, zwłaszcza Amerykanów wykazujących stale niezrozumienie odrębnej psychiki ludów tam mieszkających. Pod tym względem dużo elastyczniejsza była taktyka dyplomacji radzieckiej, jakkolwiek dość długo cechowało ją jednostronne nastawienie na utrudnianie sytuacji Wielkiej Brytanii. Dopiero po śmierci Stalina w 1953 r. nastąpiły zmiany świadczące o lepszym rozeznaniu w istniejących warunkach.

Zanim jednak to nastąpiło, dyplomacja brytyjska, wykorzystując doskonałą znajomość swego niedawnego terytorium mandatowego, zawzięcie walczyła o utrzymanie dotychczasowych pozycji na Bliskim Wschodzie. Typowo angielska bezwzględność w działaniu, umiejętnie skrywana pod powłoką nieskazitelnych form, ujawniła się tu w całej jaskrawości. Anglicy nieustannie lawirowali między Arabami i Żydami, uniemożliwiając którejkolwiek ze stron uzyskanie wyraźniejszej przewagi. Kiedy u schyłku 1948 r. zarysowała się ewentualność klęski wojsk egipskich i oddziały izraelskie przekroczyły granicę Egiptu, Wielka Brytania wystąpiła energicznie po stronie króla Faruka. Chociaż stosunki z Kairem, domagającym się coraz natarczywiej ewakuacji doliny Nilu, nie układały się wtedy pomyślnie, Londyn demonstracyjnie przypomniał postanowienia angielsko-egipskiego traktatu z 1936 r., zobowiązującego kontrahentów do przyjęcia z pomocą w razie niesprobowanej agresji na terytorium któregośkolwiek z nich. Wprawdzie w danym wypadku sytuacja była odwrotna, gdyż to właśnie Egipt był agresorem, lecz mimo to samoloty brytyjskie pojawiły się nad Izraelem (pięć z nich zestrzeły żydowskie baterie przeciwlotnicze), do portu zaś w Akabie zaczęły zawiązać okręty angielskie z wojskiem na pokładach. Wynik tych energicznych kroków nie kazał długo czekać na siebie; w styczniu 1949 r. na wyspie Rodos przedstawiciele Izraela i Egiptu rozpoczęli rozmowy w sprawie zawieszenia broni.

Jednakże Anglicy potrafili także działać przeciwko Arabom — zwłaszcza przeciwko Jordanii, jakkolwiek była ona zawsze najbardziej uległa wobec żądań Londynu. I tak na wiosnę 1955 r. ówczesny konserwatywny premier Anthony Eden zaproponował — oczywiście poufnie — Ben Gurionowi, aby ustąpił pustynię Negew Egiptowi w zamian za co nastąpiłaby rekompensata kosztem... Jordanii. Kiedy zaś z rozmaitych powodów nie doszło do tego rozbioru, tenże Eden w niespełna rok później — i znowu poufnie — badał reakcję Bagdadu na plan podziału tej samej jeszcze Jordanii, ale już między Irak i Izrael. Zamiary Downing Street znalazły wtedy gorącego zwolennika w osobie irackiego premiera Nuri el-Saida, który gotów był godzić się z Żydami pod warunkiem, że przyczyni się to z kolei do upadku szczerze przezeń znienawidzonego egipskiego Nassera.

Jak widać, Berger umiejętnie przedstawił tło wydarzeń składających się na dramatyczny fragment dziejów dwóch potężnych ongiś narodów. Ale same te wydarzenia autor ujął jedynie w wycinkach — jego zdaniem — najcharakterystyczniejszych i najbardziej brzemiennych w następstwa. Stąd też przy lekturze książki odczuwa się dotkliwy brak podstawowych danych z zakresu problematyki społeczno-gospodarczej lub kulturalnej, podobnie jak i pełniejszego opisu działań wojennych z lat 1948—49. Główna bowiem uwaga autora skupiona jest na kwestiach politycznych i prawnych z widoczną skłonnością do drobiazgowego analizowania tych ostatnich.

Wykorzystywany materiał — w wielu wypadkach zupełnie nowy i prawie zawsze cenny — Berger ugrupował głównie według kryterium terytorialnego. Stąd mamy rozdziały rozpatrujące kolejno stosunki Izraela z Jordanią, Syrią i Egiptem (aż 5 rozdziałów i prawie 1/3 objętości pracy). Lecz równocześnie są i rozdziały oparte o kryterium rzeczowe, np. u uchodźcach palestyńskich czy blokadzie i bojkocie państwa żydowskiego. Tego rodzaju metoda daje dobre wyniki, zmniejszając w dużym stopniu ewentualność powtarzania się.

Jakkolwiek front egipsko-izraelski był frontem najpoważniejszym, to najbardziej typowe rysy konfliktu arabsko-żydowskiego uwidoczniły się na granicy z Jordanią (do stycznia 1949 r. Transjordanią). Tutaj właśnie znajduje Berger wytłumaczenie tej paradoksalnej równowagi sił, jaka w toku działań bojowych i następnie podczas rozmów o zawieszenie broni ustaliła się między pięcioma państwami arabskimi i nowonarodzonym Izraelem. Oto bowiem w rzekomo jednomyślniej akcji muzułmańskiej przeciwko wyznawcom religii mojżeszowej każdy z współpartnerów pragnął przede wszystkim realizować własne egoistyczne cele, jeśli nawet były one sprzeczne z głoszonym szumnie hasłem tzw. świętej wojny.

Król Jordanii, sędziwy Abd-Allah z rodu Haszemitów, myślał nie tylko o zdobyczach terytorialnych w Palestynie. W większym jeszcze stopniu dążył on do realizacji tzw. planu Żyźnego Półksiężycy, czyli do objęcia przewodnictwa w przyszłej federacji jordańsko-syryjsko-irackiej. Takie bowiem rozwiązanie dawało Abd-Allahowi perspektywę późniejszego wystąpienia przeciwko Ibn-Saudowi, który przed laty wygnał jego ród z Hedżazu. Dlatego władca Ammanu gotów był na pewne ustępstwa w stosunku do Żydów. Ale znowu ci, wiedząc, że inni przywódcy arabscy są przeciwni planom Abd-Allaha, starali się drogą rozgłaszania jego zamiarów zyskiwać sobie przychylność Kairu, Damaszku czy Bagdadu. Oczywiście — z niejakim powodzeniem. Np. Egipt, znajdujący się w sporze z Anglią, chętnie widziałby niepowodzenia Jordanii i poufnie informował rząd izraelski, że sprzeciwi się zbytnim ustępstwom na jej rzecz. Kiedy zaś skutek kryzysu gospodarczego w Izraelu i Jordanii po obu stronach wzmogły się tendencje do szybszego znalezienia *modus vivendi*, reprezentanci Kairu wystąpili na forum ONZ z żądaniem pełnego uregulowania problemu umiędzynarodowienia Jerozolimy i miejsc świętych.

Liczne inicjatywy pokojowe ONZ w Palestynie charakteryzowały się z jednej strony małą ich skutecznością, z drugiej zaś — ciągłym rozbudowywaniem wielostopniowego aparatu urzędniczo-wojskowego. Jego zaczątkiem była Komisja pojednawcza (United Nations Conciliation Commission for Palestine) utworzona na podstawie uchwały Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 11 grudnia 1948. W skład jej weszli delegaci Francji (Claude de Beisanger), Stanów Zjednoczonych (Mark Etheridge) i Turcji (Hussein Calhit Yalcin), z których pierwszy i ostatni byli nastawieni zdecydowanie proarabsko, przedstawiciel zaś Waszyngtonu zmieniał opinie stosownie do okoliczności. Pewna stabilizacja sytuacji była też raczej wynikiem prac konferencji w Bejrucie (w marcu 1949 r.) i Lozannie (kwiecień — połowa września 1949 r.) oraz energicznej akcji głównego mediatora ONZ, Amerykanina Ralpa Bunche'a, który objął to stanowisko po zamordowaniu hr. Folke Bernadotte'a przez żydowskiego nacjonalistę w Jerozolimie. Niemniej w latach późniejszych dalej postępowała rozbudowa aparatu ONZ w Palestynie z mieszanymi komisjami rozejmowymi (Mixed Armistice Commission) oraz organami nadzoru (U.N. Truce Supervision Organization).

W jednym tylko zakresie działalność ONZ przyniosła bardziej pozytywne osiągnięcia: w zakresie pomocy uchodźcom arabskim z Palestyny. Fundusz Pomocy Uchodźcom (U.N. Relief and Works Agency for Palestine Refugees in the Near East) pomimo wielu niedociągnięć potrafił zapewnić znośne warunki egzystencji

rzeszom przewyższającym niekiedy liczbę 700 000 osób¹ i to w przeciągu kilkunastu lat. Oczywiście inna kwestia to stan psychiczny tych ludzi pozostających w ciągłej niepewności jutra i stąd wyjątkowo podatnych naciskom poszczególnych państw, które chętnie wygrywiają uchodźczą tragedię dla własnych egoistycznych celów.

Główna fala uchodźców arabskich opuściła Palestynę między grudniem 1947 r. (jeszcze więc przed ogłoszeniem niepodległości Izraela) i styczniem 1949 r. Sam przebieg akcji przechodził fazy rozmaitego nasilenia, ponieważ gwałtowny ubytek siły roboczej nie leżał w interesie gospodarki żydowskiej. Np. w Haifie władze cywilne starały się nawet zatrzymywać robotników arabskich w obawie przed unieruchomieniem portu. Równocześnie paramilitarne organizacje typu Hagany i terrorystyczne w rodzaju Irgun Zwei Leumi parły w przeciwnym kierunku, nie cofając się przed atakami zbiorowego terroru. Przykładem — rzeź przeszło dwustu mieszkańców arabskiej wioski Deir Jassin, dokonana 12 kwietnia 1948 przez oddział Irgun Zwei Leumi.

Uchodźcy palestyńscy kierowali się głównie do Jordanii i Egiptu, w mniejszym stopniu — do Syrii lub Libanu, a już zupełnie luźno — do pozostałych krajów arabskich. Zaznaczyć tu trzeba od razu, że odsetek wracających z powrotem do dawnych siedzib w ramach tzw. akcji łączenia rodzin okazał się bardzo nieznaczny.

O ile dla przeszło dwudziestomilionowego państwa nad Nilem kwestia umieszczenia uchodźców ograniczała się właściwie do tzw. strefy Gazy, to dla ubogiego i zacoфанego kraju Haszemitów w Ammanie był to problem ogólnopaństwowego znaczenia. Arabowie bowiem palestyńscy, górując przygotowaniem fachowym i poziomem kulturalnym, szybko zaczęli odgrywać w Jordanii rolę pierwszoplanowe, z tym, że w polityce oznaczało to wzrost tendencji proegipskich², szczególnie po detronizacji Faruka w lipcu 1952 r.

Zagadnienie stosunków izraelsko-egipskich zajmuje, jak wspomniano, prawie trzecią część książki. Część ta nie przynosi wiele nowego materiału i często gubi się w zbędnych powtórzeniach. Mimo to należałoby wskazać na wartościowe sprecyzowania odnośnie kontaktów izraelsko-francuskich i na umiejętne wydobyte współzależności między wojną narodowowyzwoleńczą w Algierii, popieraną przez Kair, a postawą Paryża w październiku—listopadzie 1956 r. podczas agresji na Egipt.

Symbolicznie nazwana „Przymierze i miecz” książka Earla Bergera okaże się na pewno przydatna dla tych, którzy pragną śledzić bieg wypadków w państwie wskrzeszonym po przeszło 2500 lat (587/6 p.n.e. państwo Judy zostało ostatecznie podbite przez Babilonię).

Paweł de Laval.

¹ Por. W. Pinner, *How many Arab Refugees?*, London 1959.

² Por. Hussein, *King of Jordan. Uneasy lies the head*, London 1962.